10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 74.

Kraków, niedziela 30 / poniedziałek 31 marca 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Wielka manifestacja przyjaźni niemiecko-japońskiej.

Doniosłe przemówienia ministra Ribbentropa i ministra Matsuoki

Berlin, 29 marca. **We czwartek wieczór, w drugim dniu pobytu ministra spraw zagranicznych cesarstwa Japonji Yosuko Matsuoka w stolicy Rzeszy, wydał minister spraw zagranicznych Niemiec von Ribbentrop na cześć wysłannika cesarza Japonji przyjęcie w hotelu Esplanade, które stało się wyrazem serdecznych uczuć, jakie wzbudziła w Niemczech wizyta japońskiego ministra spraw zagranicznych.**

Dostojny gość japoński zjawił się na czele delegacji, towarzyszącej mu w stolicy Rzeszy, oraz w towarzystwie ambasadora japońskiego w Berlinie, generała Oshima wraz z członkami ambasady.

Na przyjęciu byli obecni ambasador Włoch Alfieri, poseł węgierski Sztojay, poseł bułgarski Draganow, poseł Mandżukuo Lue, poseł jugosłowiański Andric, poseł słowacki Cernak i poseł rumuński Bossy. Ze strony niemieckiej wzięli udział w przyjęciu szef naczelnej komendy sił zbrojnych generalny marszałek polny Keitel, kilku ministrów Rzeszy, szef państwowy SS Himmler, oraz liczni inni wysocy dostojnicy Rzeszy.

Minister von Ribbentrop powitał ministra Matsuokę następującem przemówieniem:

„Wasza Ekscelencjo! Panowie!

Kiedy po zawarciu Paktu Trzech Mocarstw we wrześniu ub. roku w imieniu rządu Rzeszy zaprosiłem Waszą Ekscelencję do Niemiec, wyraziłem równocześnie życzenie i nadzieję, że pomimo wielkiej odległości, dzielącej nasze kraje, wizyta ta niewątpliwie rychło dojdzie do skutku. Obecnie życzenie to stało się faktem i po raz pierwszy od czasu istnienia państwa niemieckiego i cesarstwa Japonji mamy możność oglądania w murach naszej stolicy ministra spraw zagranicznych Tenno.

My, wszyscy członkowie rządu Rzeszy, przedstawiciele państwa, partji i sił zbrojnych, odczuwamy z tego powodu gorącą radość, a równocześnie, jak to mogliśmy wczoraj stwierdzić, **tę radość i entuzjazm z powodu obecnej wizyty podziela również szczerze cały naród niemiecki.** Żywiołowe przyjęcie, jakie stolica Rzeszy zgotowała samorzutnie w dniu wczorajszym Waszej Ekscelencji jest wyrazem **naturalnej i serdecznej sympatji, z jaką naród niemiecki odnosi się do narodu japońskiego.**

Te uczucia radości i zadowolenia z powodu przybycia naszego, całem sercem oczekiwanego Gościa z Dalekiego Wschodu są tem głębsze, że w Panu Panie ministrze spraw zagranicznych możemy powitać męża, którego słowa i czyny z ubiegłych lat okazały nam, iż

Pańskie idee są ściśle pokrewne naszym ideom,

że przemawia Pan językiem, który rozumiemy i że przedewszystkiem droga polityczna, na jaką wkroczył Pan w imieniu Japonji, jest również drogą, na jaką musiały zdecydować się Niemcy.

Kiedy w r. 1933 Japonja jako pierwsze mocarstwo odwróciła się od genewskiej Ligi Narodów, Pan, jak to wszyscy wiemy, jako przedstawiciel swego kraju w Genewie oświadczył, że okaże się jeszcze, iż **Liga Narodów więcej ucierpi z powodu wystąpienia Japonji, niż sama Japonja.**

Pańska przepowiednia miała się wcześniej spełnić, niż to panowie genewscy mogli wogóle uważać za możliwe, ponieważ jeszcze w tym samym roku z Ligi Narodów wystąpiły Niemcy, a dziś ten osobliwy związek, to jest ta przez Anglję wymyślona spółka, mająca na celu utrzymywanie w stanie poniżenia i niewolnictwa przyzwoitych narodów, przebywa **na emigracji w Ameryce.**

Zasadniczo biorąc, już wtedy więc istniało dalekio idące **ideowe porozumienie** pomiędzy oboma młodemi narodami w sprawie polityki, jaką należy obrać wobec potęg starego świata, porozumienie, które **w następnych latach doprowadziło do coraz ściślejszej współpracy** i które znalazło swój punkt kulminacyjny w zawarciu Paktu Trzech Mocarstw z 27 września ub. roku.

Świat wie, w jak wybitnym stopniu **Wasza Ekscelencja opowiedziała się za ideą tego paktu** i że w dużym stopniu Pańskiej inicjatywie i energji na terenie Japonji należy przypisać, iż doszedł on do skutku. Z tego powodu uważam za okazję do szczególnej radości, iż mam zaszczyt w imieniu rządu Rzeszy, oraz wszystkich tu obecnych powitać jak najserdeczniej ministra spraw zagranicznych cesarstwa Japonji w Niemczech.

Oby Pański pobyt w Berlinie, a następnie w Rzymie, przyczynił się do **jeszcze ściślejszego** ukształtowania przyjacielskich stosunków między Niemcami, Włochami i Japonją i do zjednoczenia tych państw w nierozerwalny sojusz wspólnie toczonej walki. Pańska wizyta w Niemczech przypadła na niezmiernie doniosły okres zarówno dla Europy, jak i dla całego świata, mianowicie

na okres ostatecznej walki z Anglją.

Tę ostatnią fazę wojny, narzuconej przez Anglję, z lekceważeniem wszelkiego prawa, i wbrew wszelkiemu rozsądkowi, prowadzi cały naród niemiecki i sprzymierzony z nami naród włoski z fanatyzmem, nie mającym przykładu w dziejach. Każda bomba, spadająca na Anglję, zbliża o krok to wyspiarskie państwo, do jego ostatecznego zniszczenia, z każdą toną zatopionego tonażu okrętowego tonie niepowrotnie cząstka Wielkiej Brytanji, zaś nasza armja stoi w pogotowiu. W gruncie rzeczy

w naszem najsilniejszem przekonaniu los Anglji jest już rozstrzygnięty.

Wiemy dzisiaj, że wojna dla Niemiec i ich sprzymierzeńców jest wygrana — a wierzymy, że z końcem bieżącego roku 1941 będzie wiedział o tem cały świat.

Anglja, która rozpoczęła wojnę, aby znowu, jak poprzednio, zmobilizować narody przeciwko Niemcom, **jest w rzeczywistości dzisiaj izolowana.** Podczas kiedy Niemcy i Włochy zaliczają większą część świata do swoich przyjaciół i sprzymierzeńców, to tak zwani „alianci" Anglji składają się w większości z pojedynczych reprezentantów dawnych filoangielskich rządów europejskich, jednak bez ich narodów. Przeciwko takim nieprzyjaciołom stoją **zaś** dzisiaj trzy wielkie mocarstwa, sprzymierzone w Pakcie Trzech, oraz państwa, jakie dołączyły się do nich, a które świadome są zjednoczenia naszych losów na śmierć i życie.

Los Niemiec i Włoch jest dzisiaj również losem Japonji

oraz odwrotnie. **Ten związek państw, złączonych wspólnotą losów jest zdecydowany wystąpić przeciwko każdemu, ktoby usiłował przyczynić się do rozszerzenia lub przedłużenia wojny i tem samem przeciwdziałania celom sprzymierzonych, polegających na szybkiem przywróceniu pokoju światowego.** Związek ten jest dalej zdecydowany przy reorganizowaniu obszarów życiowych w Europie i na Dalekim Wschodzie, przewidzianych przez samą naturę dla ich narodów, nie dopuścić do mieszania się żadnych innych czynników, bez względu na to, skądby ono mogło pochodzić.

Wasza Ekscelencjo! Nasze narody, które mogą się poszczycić **historją wielu tysięcy lat** prowadzą dziś

walkę o swoje prawa życiowe,

która **być może, zadecyduje o losach naszych narodów na setki lat naprzód.** Walka ta jest walką moralną w najwyższem tego słowa znaczeniu, ponieważ na pytanie, czy może zwyciężyć kraj, którego kierownicy wypowiedzieli wojnę, aby w dalszym ciągu utrzymać swą tyranję nad uciskanemi narodami, lub też mocarstwa, które podjęły rzuconą rękawicę aby bronić przywróconej przez siebie wolności narodowej również przeciwko zewnętrznemu światu, odpowiedź nie powinna być trudna.

Faktycznie już dzisiaj setki miljonów ludzi wyczekuje z upragnieniem tego świata, zbudowanego na prawdziwie społecznych fundamentach i z każdym dniem przejmuje się coraz bardziej temi nowemi ideami wolności.

Pakt Trzech Mocarstw jest fundamentem politycznym, na którym młode narody wywalczą zwycięstwo i wolność".

Minister von Ribbentrop zakończył toastem na cześć cesarza wielkiej Japonji, oraz na pomyślność i rozkwit narodu japońskiego.

Przemówienie min. Matsuoki

Zkolei minister Matsuoka podziękował ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy za przyjęcie, oświadczając, co następuje:

„Wasze Ekscelencje!

Panowie!

Wyrażam swoje najserdeczniejsze podziękowanie za niezmiernie uprzejme słowa powitania, jakie Pan, Panie ministrze Rzeszy, raczył właśnie do mnie wystosować. Proszę pozwolić, że pokrótce na nie odpowiem.

W dniu 27 września ubiegłego roku zawarliśmy Pakt Trzech Mocarstw, który doszedł do skutku dzięki doskonałemu przygotowaniu, sprawionemu przez Pańską energiczną współpracę, Panie ministrze Rzeszy, przyczem niemiecki ambasador, generał brygady Ott, oraz ambasador Stahmer, przysłany przez Pana do mnie, godnie Pana reprezentowali w Tokio.

Co się tyczy znaczenia i celów paktu, to przyłączam się pod tym względem szczerze do Pańskich wywodów, Panie ministrze Rzeszy:

Jest on stworzeniem wspólnoty losów, obliczonem na wszelkie ewentualności.

Ze względu na swoją istotę, jest on **paktem pokojowym,** gdyż ma zapobiec rozszerzeniu obecnej wojny; ponadto ma on zdecydowanie bronić przed wmieszaniem się obcych terenowo mocarstw do sfery interesów Niemiec i Włoch w Europie, przez co oddaje się najlepszą przysługę pokojowi światowemu.

Inne narody uznają w coraz szerszym stopniu doniosłość tego paktu; wiele przystąpiło już do paktu od chwili jego zawarcia, co w najlepszy sposób dokumentuje sukcesy polityki osi. Stanowi to powód do najżywszej radości, że mogę tu widzieć przedstawicieli tych narodów, zaprzyjaźnionych obecnie z nami w tak głęboki sposób.

Bezpośrednio po zawarciu paktu był Pan łaskaw zaprosić mnie do złożenia wizyty w Niemczech. Przyjąłem Pańskie uprzejme zaproszenie i przyrzekłem przybyć tu niezwłocznie, skoro tylko zezwolą mi na to moje urzędowe zajęcia. Równocześnie dziękuję za zaproszenie przez włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano.

Przez dłuższy czas musiałem odmawiać sobie wyjazdu do Niemiec i Włoch; teraz jednak, kiedy akcja pośrednicząca między Syjamem a francuskiemi Indochinami została doprowadzona do szczęśliwego zakończenia, zaraz następnego dnia opuściłem Tokio, aby zrealizować moje najszczersze i najserdeczniejsze pragnienie.

Nie potrzebuję podkreślać, jak niezmiernie ważną jest osobista znajomość, co więcej, przyjaźń między kierującymi mężami narodów tak ściśle z sobą związanych. Dotychczasowy brak takiego osobistego kontaktu odczuwałem stale, jako pewną ujemną stronę, a śmiem przypuszczać, że to uczucie podzielono również po stronie niemieckiej. Zrozumiałem jest wobec tego, że od czasu zawarcia paktu starałem się wszelkiemi siłami zapełnić tę dotkliwą lukę i dzięki temu, zawdzięczając to wystosowanemu do mnie zaproszeniu, jestem w Berlinie.

Obecnie, kiedy tu jestem, sądzę, że powinienem przedewszystkiem poznać genjalnego Twórcę i Wodza państwa wielkoniemieckiego, oraz jego zaufanych współpracowników, wśród nich w pierwszym rzędzie pana ministra spraw zagranicznych Rzeszy. Głównie jednak od Pana zależy, czy życzy Pan sobie, abym ja poznał Pana. Sądzę, że mogę sobie na to odpowiedzieć twierdząco, gdyż w przeciwnym razie nie potrzebowałbym się narażać na trudy tak długiej podróży.

Jeszcze raz pragnę wyrazić **najszczersze podziękowanie za zaproszenie rządu Rzeszy** i za szczere przyjęcie, jakiego doznaję tu — w okresie toczącej się wielkiej wojny; **daję słowo honoru, że czuję się aż do zbytku obsypany uprzejmościami i czynię sobie wyrzuty, czy nie zepsujecie mnie Panowie waszą dobrocią i czy będę w stanie podołać tej wielkiej masie okazywanych mi serdeczności".**

Minister spraw zagranicznych Matsuoka zakończył swą mowę toastem **na cześć kanclerza Hitlera, ministra spraw zagranicznych Rzeszy oraz na pomyślność i powodzenie nowo stworzonego państwa niemieckiego, przyczem podkreślił swą wiarę w pewne ostateczne zwycięstwo Niemiec i Włoch w obecnej gigantycznej wojnie.**

Przy końcu przyjęcia jeszcze raz powstał minister spraw zagranicznych sprzymierzonej Japonji, wznosząc toast na pomyślność największego sojuszu, jaki zna historja świata.

Konferencje ministra Matsuoki z ministrem Ribbentropem.

Berlin, 29 marca. **Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop przyjął w piątek przedpołudniem ministra spraw zagranicznych cesarstwa japońskiego Yosukę Matsuoka, z którym odbył dłuższą rozmowę.**

Min. Matsuoka gościem Kanclerza Hitlera

Berlin 29 marca. **Cesarsko-japoński minister spraw zagranicznych Yosuke Matsuoka był w piątek w południe podejmowany przez Kanclerza Hitlera.**

W przyjęciu wzięli udział: cesarsko-japoński ambasador w Berlinie generał-porucznik Oshima, posłowie Matsushima i Sakuma, dyrektor ministerjalny Sakamoto, generał-porucznik Banzai, radca ambasady Kase, dyrektor Nakanishi, deputowany Kuboi, radca legacyjny Kase, kapitan żeglugi morskiej Yokoi, pułkownik Nagai, kapitan fregaty Fuyii, jak również dalsi członkowie delegacji japońskiej.

Ze strony niemieckiej przybyli: marszałek Rzeszy Wielkoniemieckiej Herman Goering, minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, naczelny wódz marynarki wojennej wielki admirał Raeder, naczelny wódz wojsk lądowych generał marszałek polny von Brauchitsch, generalni marszałkowie polni Keitel, von Rustedt, von Bock, von Leeb, von Kluge, von Reichenau, Kesselring, minister Rzeszy dr. Goebbels, reichsleiterzy Rosenberg, Bouhler, Dietrich i Bormann, ministrowie Rzeszy Lammers i Funk, minister stanu dr Meissner, dalej sekretarze stanu w ministerstwie spraw zagranicznych von Weizsaecker, ambasadorowie Ott i Stahmer, podsekretarz stanu Woerman, dyrektor ministerjalny Wiehl, gruppenführerzy Schaub i Bormann, posłowie von Rintelen, Hewel, Hinrichs, generał-porucznik Bodenschatz i pułkownik Schmundt.

Minister Matsuoka złożył wizytę ministrowi Funkowi.

Berlin, 29 marca. W godzinach przedpołudniowych w piątek minister spraw zagranicznych cesarstwa Japonji Yosuke Matsuoka złożył wizytę ministrowi gospodarki Rzeszy i prezydentowi Banku Rzeszy Walterowi Funkowi w gmachu ministerstwa gospodarki w alejach Pod Lipami.

Rozmowa miała na celu wymianę poglądów co do pogłębienia niemiecko-japońskich stosunków gospodarczych, jak również ukształtowanie i organizację obrotu towarowego i płatniczego między wielkiemi obszarami europejskimi wschodnio-azjatyckim po zwycięskiem zakończeniu wojny.

Wizyta Matsuoki w zwierciedle prasy włoskiej.

Rzym, 29 marca. **Dzienniki włoskie stoją w dalszym ciągu pod znakiem wizyty ministra spraw zagranicznych Japonji w stolicy Rzeszy niemieckiej.** W obszernych sprawozdaniach opisują one szczegóły pobytu ministra w Berlinie, podkreślając jednocześnie znaczenie osobistych kontaktów, nawiązanych przez niego z kanclerzem Hitlerem i współpracownikami z jego najbliższego otoczenia.

Korespondent „Giornale d'Italia" informuje, że w rozmowach, jakie kanclerz Hitler prowadził z Matsuoką, przeważały niezawodnie wszystkie polityczne zagadnienia, interesujące w danej chwili mocarstwa związane paktem. Rozmowy toczyły się w duchu serdecznej przyjaźni, jaka łączy Niemcy z Japonją. Niemniej w toku wymiany zdań z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy osiągnięto całkowite porozumienie we wszystkich poruszanych kwestjach.

Tenże sam korespondent zwraca następnie uwagę na fakt, że wyraźne i mocne słowa, zawarte w toastach, nie wymagają dalszych komentarzy. Całkowicie jasną i zrozumiałą była wymowa słów ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, odnosząca się do przyszłych losów trzech związanych paktem mocarstw, jak również państw-sygnatarjuszy wspomnianego paktu.

Berliński korespondent dziennika „Lavoro Fascista" ze specjalnym naciskiem podkreśla oświadczenia japońskich kół w Berlinie, które z całą stanowczością stwierdzają, iż wizyty ministra spraw zagranicznych Japonji w Berlinie i Rzymie będą miały doniosłość o dziejowem znaczeniu.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 30 marca. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** działalność artylerji. Włoskie samoloty obrzuciły bombami grecką bazę lotniczą i urządzenia portowe w Navarrino.

W ciągu zbrojnego lotu wywiadowczego **nad Maltą** niemieckie samoloty zestrzeliły jeden samolot typu „Hurricane".

W **Afryce północnej** bez poważniejszych wydarzeń.

Na **morzu Egejskiem** włoskie lotnictwo w ciągu dnia wczorajszego przeprowadziło liczne ataki na nieprzyjacielskie konwoje, formacje flotowe i stojące na kotwicy okręty przy użyciu torped i bomb. Jeden lotniskowiec i dwa angielskie krążowniki zostały trafione przez torpedy. Jeden krążownik może być uważany za stracony. Dalsze okręty handlowe mniejszego tonażu zostały ciężko uszkodzone, jeden z nich stanął w płomieniach.

W **Afryce wschodniej** toczy się dalej zażarta walka na froncie północnym na nowych stanowiskach na wschód od Keren. Włoskie formacje lotnicze bombardowały brytyjskie samochody. W walce powietrznej włoscy lotnicy myśliwcy zestrzelili dwa nieprzyjacielskie samoloty.

We wczesnych godzinach porannych dn. 28 marca brytyjskie samoloty przeprowadziły atak **na lotnisko Lecce**, przyczem ostrzelały urządzenia z karabinów maszynowych. Jest kilku rannych.

Transport zboża dla Francji uległ konfiskacie.

Rzym, 29 marca. **Jak donosi „Popolo di Roma" z Tangeru, Anglicy zatrzymali francuski statek handlowy, płynący z ładunkiem zboże z Casablanca do Marsylji, a następnie pod eskortą przewieźli do Gibraltaru, gdzie ładunek uległ konfiskacie.**

Francuskie okręty konwojowe otrzymały rozkaz strzelania.

Genewa, 29 marca. Jak donoszą dzienniki francuskie z Madrytu, francuski parowiec towarowy, naładowany transportem kakao kawy, tytoniu i bananów, znajduje się obecnie w drodze do Casablanki we francuskiem Maroko.

Parowiec ten jest konwojowany przez jednostki francuskiej floty wojennej, które posiadają rozkaz w razie prób skonfiskowania parowca przez Anglików, stawiania zbrojnego oporu.

Roosevelt podpisał.

(pwp) **Waszyngton**, 29 marca. Prezydent Roosevelt podpisał we czwartek na pokładzie jachtu „Potomac" przedłożenie w sprawie 7 miljardów dolarów na cele finansowania ustawy lombardowej, przyjęte przez obie Izby Kongresu.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 30 marca. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Lotnictwo kontynuowało ze szczególnym skutkiem na obszarze morskim dookoła Anglji walkę przeciwko brytyjskiej żegludze. U południowo-zachodniego ujścia kanału św. Jerzego i w kanale Bristolskim zatopione zostały dwa okręty handlowe, łącznej pojemności 5.000 ton. Podczas ataku zniżonego na pewien parowiec na zachód od New Quay nastąpił wybuch kotła. Dalszy skuteczny atak był skierowany na okręt handlowy w pobliżu Harwich.

Jeden z samolotów bojowych zbombardował na Atlantyku, w odległości ok. 500 km. na zachód od Cape Wrath większy transportowiec wojskowy. Po trafieniu bombą wojska przesiadły się do łodzi ratunkowych. Na tym samym obszarze morskim zatonął okręt, pojemności 2500 ton po zrzuceniu bomby. Wielki parowiec otrzymał celne trafienie.

Niemieckie siły lotnicze obrzuciły ostatniej nocy skutecznie bombami lotnisko Hal Far na wyspie Krecie. Podczas wypadu myśliwców na wyspę został zestrzelony, bez własnych strat, jeden brytyjski samolot myśliwski.

Nieprzyjaciel nie dokonywał w nocy na 29 marca nalotów ani na teren Rzeszy, ani na obsadzone obszary.

Książę regent Paweł wraz z rodziną udał się zagranicę.

Belgrad, 29 marca. **Ostatnio stało się wiadomem, że b. książę-regent Paweł w piątek w nocy opuścił wraz z rodziną Belgrad, udając się zagranicę.**

Belgradzkie dzienniki, które tę wiadomość opublikowały w sposób niezwykle sensacyjny, są zdania, iż wyjazd księcia nastąpił za jego zgodą.

Demonstracje na ulicach Belgradu.

Belgrad, 29 marca. **Na ulicach Białogrodu odbyły się w ubiegły czwartek antyniemieckie demonstracje, w których udział wzięła młodzież szkół średnich, młodzież akademicka, oraz tłumy młodych ludzi. Główne punkty w mieście zostały obsadzone załogami wojskowemi.**

Władze wydały w ciągu czwartku zakaz konsumcji napojów alkoholowych. Komunikacja telefoniczna w obrębie miasta była przerwana szereg godzin. Komunikacja na ulicach miasta odbywa się z poważnemi trudnościami.

Chorwaci a wypadki w Belgradzie.

Bratysława, 29 marca. **Zagrzebski korespondent dziennika „Gardista" komunikuje, że naród chorwacki w dalszym ciągu obstaje za utrzymaniem przyjaznych stosunków z Niemcami i za łącznością z mocarstwami nowego porządku.**

Bez względu na to, jakieby zaszły zmiany w Belgradzie, nie zmienią one w niczem stanowiska Chorwatów.

Dalsze oddziały japońskie wylądowały na wybrzeżu Kwantungu.

Kanton, 29 marca. **W piątek rano wojska japońskie dokonały dalszych akcyj obsadzania wybrzeży we wschodniej części prowincji Kwantung. Mianowicie oddziały wojsk japońskich zostały wysadzone na ląd na wybrzeżu zatoki Kiezicz.**

W związku z tem stwierdza urzędowy komunikat wydziału prasowego japońskich ekspedycyjnych sił zbrojnych w południowych Chinach, że oddziały wysadzone na ląd, pozostają w ścisłej łączności z temi oddziałami wojsk japońskich, które po obsadzeniu wybrzeży w Hainan i Huagnai przystąpiły do rozszerzenia swoich sukcesów. Wojska wysadzone na ląd w piątek, rozpoczęły marsz w nieznanym kierunku. Na żadnym punkcie wybrzeża nie napotkano na opór wojsk chińskich.

Zatoka Kiezicz położona jest w odległości około 150 km na północny wschód od Hongkong, posiada 30 km. szerokości i 20 km. długości i znana jest ze swych dobrych połączeń z wnętrzem kraju. Miasto Kiezicz nad zatoką tej samej nazwy połączone jest linją kolejową z miastem Lukfung i dalej z miastem Tschaisang leżącem na południe od Swatou. Zatoka ta była dawniej znana jako główna kryjówka chińskich piratów.

Historja pewnej wystawy.

Kraków 29 marca.

Do zabytków Londynu, które należą już do przeszłości, należy przedewszystkiem t. zw. „Crystal Palace", który w roku 1936 spłonął, a ostatnio resztki jego zostają użyte jako **materjał do budowy nowych armat i broni.**

Londyński pałac kryształowy był chlubą rządów królowej Wiktorji i powstał w roku 1854, podczas wojny krymskiej. Przy budowie jego pomagał książę-małżonek Albert Sasko-Kobursko-Gotajski dosyć czynnie, gdyż pewne części tej olbrzymiej hali wystawowej zbudowane zostały według jego osobistych planów. Europa nie posiadała wtedy większego i wspanialszego budynku, to też **„Crystal Palace" budził ogólny zachwyt.** Rozmiary jego były olbrzymie: część środkowa posiadała długość 490 m i obejmowała liczne podwórce. W środkowej części znajdowała się **olbrzymia sala koncertowa** mogąca pomieścić 5.000 gości. Znajdowały się tam olbrzymie organy i **w roku 1859 odbyła się w tej sali wspaniała uroczystość ku czci Handla.** Ale znajdowała się tam jeszcze druga sala z 4.000 foteli, jak również **teatr, mogący pomieścić 2.000 osób.**

W południowej części Crystal Palace wykwitały liczne fontanny i całe szeregi posągów, pozatem można było tam podziwiać zbiór wszelkiego rodzaju odlewów gipsowych najsłynniejszych rzeźb świata, wszystkich czasów i wszystkich narodów. Łatwo zrozumieć, że olbrzymie te budynki poprzerzynane tu i ówdzie ogrodami, podwórcami, pawilonami różnego rodzaju i t. d. tworzyły jedną wielką niezwykle oryginalną jak dla ówczesnej Europy całość, która rzeczywiście zasługiwała wtedy na uwagę, gdyż **nie znano jeszcze podobnych wystaw.** Powstały one później w lat 20 lub 30 w różnych stolicach, a przedewszystkiem w Paryżu, podczas wielkiej wystawy paryskiej za Napoleona III. Całość oczywiście, nie była według naszych dzisiejszych poglądów ładną, ale była imponująca.

„Crystal Palace" zwiedziło miljony osób, ale powoli zainteresowanie malało. **Budowa tego olbrzymiego gmachu kosztowała 30 miljonów marek ówczesnych.** Wobec zmniejszającego się zainteresowania budowlą, starano się wiele lat po zbudowaniu urządzać różne imprezy, aby utrzymać to zainteresowanie. **Wkońcu przyszedł pożar w roku 1936** i pozostawił jedynie najwyższe wieże żelazne, podczas gdy reszta uległa zniszczeniu. Swego czasu nazwano Crystal Palace „katedrą kapitalizmu". Określenie to o tyle się zgadzało, że cała budowla była ciężka, przeładowana, jednem słowem wiktorjańska, która dzisiaj raziłaby wszystkich wtedy jednak zachwycała Europę. Wieże tego olbrzymiego budynku przetrwały pożar, ale dzisiaj służyć będą zgoła innym i wtedy nieprzewidzianym celom.

Rozbudowa obrony przeciwlotniczej w Japonji.

Tokio, 29 marca. **Z dniem 1 kwietnia przystąpią władze japońskie do rozbudowy schronów przeciwlotniczych.** We wrześniu roku bieżącego mają nastąpić w całej Japonji wielkie ćwiczenia przeciwlotnicze, które trwać będą przez 10 dni.

Kradzieże podczas bombardowania.

Nowy Jork, 29 marca. Według relacji londyńskiego Daily Mail, **zwrócili się do Scotland Yardu reprezentanci londyńskiego świata kupieckiego, celem przedsięwzięcia odpowiednich środków przeciwko kradzieżom, dokonywanym podczas ataków lotniczych.** Kradzieże te dotyczą w pierwszym rzędzie środków żywnościowych, przesyłanych na autach ciężarowych, to też postanowiono, aby w przyszłości nie oznaczać paczek żywnościowych i nie zwracać w ten sposób uwagi złodziejom.

Francuscy jeńcy ratują dzieci niemieckie.

Paryż, 29 marca. Trzech francuskich jeńców wojennych, nazwiskiem: Roger Cussac, Marcel Legrand i George Loiseau, znajdujących się w niemieckich obozach jeńców, zostało obdarowanych przez władze niemieckie nagrodami pieniężnemi za to, **że podczas swej niewoli w Niemczech, wyratowali z narażeniem własnego życia kilka osób z niebezpieczeństwa śmierci.**

Cussac dzięki osobistej interwencji, uratował pewnego oficera niemieckiej policji od pewnej śmierci, Legrand ocalił pewne dziecko przed nieszczęśliwym wypadkiem, a Loiseau ocalił pewną dziewczynę niemiecką z groźnego niebezpieczeństwa. Ponadto wszystkich trzech jeńców francuskich wyróżniono specjalną pochwalną wzmianką w czasie apeli obozowych.

70.000 żołnierzy franc. powróciło już do domów.

Paryż, 29 marca. W wywiadzie ogłoszonym przez „Petit Parisien" z 23 marca, specjalny pełnomocnik marszałka Petaina dla spraw jeńców wojennych, ambasador Scapini, podkreślił fakt, że w myśl art. 20 układu o zawieszeniu broni, wszyscy jeńcy wojenni mają pozostać w obozach, aż do podpisania układu pokojowego.

Dzięki jednak życzliwemu stanowisku rządu niemieckiego, **dotychczas zdołano już 70.000 jeńców wojennych przewieźć do ich miejsc rodzinnych.** Chodzi tu o 30.000 internowanych w Szwajcarji, 28.000 ciężko rannych i chorych, oraz 11.000 żołnierzy wszystkich stopni służbowych francuskiego korpusu sanitarnego.

Węgiersko-jugosłowiańskie rokowania handlowe.

Budapeszt, 29 marca. W czwartek popołudniu rozpoczęły się w Belgradzie programowe pertraktacje handlowe między Węgrami i Jugosławją.

Zastępca komisarza ludowego Sowietów w Berlinie.

(pwp) **Berlin**, 29 marca. **W dniu 27 marca przybył do Berlina pierwszy wicekomisarz ludowy dla spraw handlu zagranicznego Związku Socjalistycznych Reupblik Radzieckich Krutikow, celem odbycia kwartalnych rozmów gospodarczych, przewidzianych w niemiecko-sowieckim układzie gospodarczym.**

Niemiecko-węgierska umowa o ubezpieczeniach społecznych.

Berlin, 29 marca. W połowie marca ukończone zostały w Budapeszcie rokowania między Węgrami i Rzeszą niemiecką, których przedmiotem było zawarcie układu wzajemności w dziedzinie ubezpieczeń społecznych.

W wyniku wspomnianych pertraktacyj oba państwa doszły do porozumienia, **gwarantując identyczne traktowanie w sprawach ubezpieczeń społecznych robotnikom i pracownikom umysłowym niemieckim, zatrudnionym na Węgrzech, oraz robotnikom i pracownikom umysłowym węgierskim, pracującym na terenie Niemiec.**

Wszystkie przywileje, przysługujące w tej dziedzinie osobom pracującym będą dostępne odtąd obywatelom drugiego państwa.

Pożar na statku patrolowym.

New Jork, 29 marca. **Na pokładzie patrolowego statku „Otter", jednostki kanadyjskiej marynarki wojennej, wybuchł w ubiegłą środę pożar w chwili, gdy statek znajdował się na wysokości Halifaxu.**

W akcji ratunkowej poniosło śmierć 19 członków załogi. 22 marynarzom, stanowiącym resztę załogi, udało się uratować przy pomocy łodzi ratunkowych, poczem zabrani zostali na pokład pewnego okrętu. Dotychczas nie zdołano wyśledzić przyczyny wybuchu pożaru.

Zmniejszanie się ruchu w Kanale Panamskim.

Berlin, 29 marca. **Bilans komunikacji okrętowej w Kanale Panamskim za rok 1940 wykazuje w porównaniu z cyframi za rok 1939 spadek zarówno pod względem liczby okrętów, jak i tonażu frachtowego, oraz wpływu opłat za przejazdy kanałem.**

Ogółem w r. 1940 przewieziono przez Kanał 819 okrętów mniej niż w r. 1939, a wpływy z opłat przewozowych zmniejszyły się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 3.763.228 dolarów, co oznacza spadek dochodów o 10%. Ta tendencja zniżkowa utrzymywała się również w dalszym ciągu pierwszych miesiącach 1941 r., ponieważ w styczniu br. przepłynęło przez Kanał o 8 okrętów oceanicznych mniej niż w grudniu z. r. a o 62 okręty mniej niż w stanio 1939 r. Również i te cyfry dowodzą jasno spadku brytyjskiej komunikacji morskiej na morzach światowych, jak również kurczenia się tonażu okrętowego, przybierającego coraz groźniejsze formy dla Anglji i zaprzyjaźnionych z nią państw.

Kontrola obcokrajowców w Argentynie.

Buenos Aires, 29 marca. **Rząd argentyński postanowił stworzyć specjalny rejestr cudzoziemców, zamieszkujących ten kraj i opracowuje obecnie projekt ustawy dla parlamentu.**

Według tej ustawy będzie obowiązany każdy cudzoziemiec zameldować się u właściwych władz, a każdy Argentyńczyk, wynajmujący cudzoziemcowi lokale, będzie musiał sprawdzić to zameldowanie, w przeciwnym zaś razie będzie za niedopotrzenie obowiązku odpowiedzialny. W razie naturalizacji cudzoziemca, jako obywatela argentyńskiego, zostanie to uwidocznione w odpowiednich rejestrach. **Równocześnie zamierza się wzmocnić kontrolę graniczną, która obecnie wykonywana jest przez 18 oddziałów policji**, a wzmocniona ma być przez dalszych 17 oddziałów. W większych skupiskach obcokrajowców mają zamieszkać liczniejsze rodziny argentyńskie i mają być założone argentyńskie szkoły i instytucje kulturalne, celem spowodowania prędszej asymiliacji obcokrajowców.

Wiara w czary.

Kraków, 29 marca.

W pewnej epoce średniowiecza rozwinęła się niezwykle wiara w czary, w siły nieczyste, w niezwykłą moc djabła. Nigdy nie było na świecie tylu czarodziejów i czarownic, co wówczas. Kościół katolicki walczył energicznie z czarownicami, palono je setkami na stosach, pławiono w rzekach, jednakże straszne te kary niewiele pomagały i nie odstraszały ludzi od praktyk czarodziejskich. Wogóle jakiegokolwiek kraju dzieje otworzymy, wszędzie widzimy w owych czasach wiarę w czary i gromy potępień na czarownice. — U nas pod tym względem wcale nie było inaczej, ani lepiej. Przyznawano również djabłu władzę i moc czynienia złego, a uczeni nasi zajmowali się w swych dziełach roztrząsaniem zagadnienia, czy ów djabeł z własnej swojej dobrej woli, czy też z woli bożej posiada władzę czynienia źle i gubienia ludzi. Zabobony pogańskie, wiara w gusła i czary zachowywały się najdłużej w północnej części dawnego W. K. Litewskiego, a zwłaszcza na Żmudzi. Najsrożej też tam poczynano sobie z czarownicami. Z dziwnem uczuciem czyta się dzisiaj oprawne w grubą skórę roczniki aktów sądowych z XV, XVI i XVII wieku. Pożółkłym ze starości atramentem, na czerpanym papierze, pismem zdobnem w kaligraficzne zakręty, przekazane zostały potomności owe posępne, pełne grozy obrazy z czasów nie tak bardzo odległych.

Pisane były te akta w najgłębszem **przeświadczeniu o słuszności i sprawiedliwości srogich, nieludzkich wyroków na czarownice.** Według bowiem świadectwa ówczesnych trudno sobie było wyobrazić, aby ktokolwiek nie wierzył w czarodziejstwa i czary. Przedstawiciele warstw oświeconych, a więc magnaci, duchowieństwo, pisarze

święcie w czary wierzyli.

Wyroki wiedy wydawane na mocy prawa magdeburskiego — **to głos sumienia społecznego, to wyraz opinji powszechnej**. Po trzystu latach, z postępem oświaty i kultury wiele zmieniło się na lepsze. Dzisiaj potępiamy te fakty jako barbarzyństwo, jako okrucieństwo, dyktowane przez ciemnotę naszych protoplastów. Czy jednak za lat trzysta na kartach, które zapisuje nasza współczesność, nie znajdzie przyszły historyk rzeczy i spraw, co dzisiaj wydaja się ogółowi słuszne i sprawiedliwe, a od których społeczeństwo przyszłości odwróci się może z taką samą odrazą, jak my od procesów czarnoksięskich? Odgadnąć trudno.

Epidemja obłędu.

Sprawiedliwy Bóg dał równą siłę i zdolności szatanowi i aniołowi; obaj mogą zawładnąć duchem człowieka. Jeżeli uda się szatanowi opętać jednostkę, to „opętanego“ **może wyratować tylko egzorcyzm.** Dlatego egzorcyzm, podczas którego najstraszniejsze męki ofiary rugują szatana, stał się ulubionem i dobroczynnem dziełem wieków średnich, dbałych niezmiernie o przyszłość duszy ludzkiej. Opętanie jednak nie było jedyną bronią szatana. Jest on także **kusicielem,** może bowiem przybierać na siebie różne postacie. Łatwo sobie tedy wyobrazić, że ciągła obawa człowieka, żeby go zły duch nie opętał, była w stanie wywołać urojenia.

Szatan zbliżał się do człowieka **w powabnej postaci, ze świetnemi obietnicami.** Szło mu bowiem o to, żeby ofiara krwią swego serca podpisała z nim „umowę“, która ją na wieki wtrącała do piekieł i zmuszała brać udział w wiecach czarownic. Biedny opętaniec budził współczucie; przez litość wyzwalano go egzorcyzmem z pod władzy szatana. Czarownik był dziedzicznym wrogiem ludzkości, wilkiem w owczej skórze, którego niemiłosiernie prześladowano i niweczono. Gorzej było, bo czasami **zdarzały się epidemje obłędu**, jakkolwiek w XV w. wydano nawet i ogłoszono w wielu miastach **szczegółowe instrukcje na temat, jak należy postępować, by się ustrzec zetknięcia z djabłem.**

Skutek tych publikacyj był oczywiście **wprost przeciwny,** wzmacniał bowiem wśród ludu przekonanie, że zewsząd czai się niebezpieczeństwo, z którem walka jest ponad przeciętne siły. W całej tedy Europie zaczęły się przytrafiać

coraz częstsze wypadki masowych halucynacyj.

W r. 1491 w klasztornej szkole żeńskiej w Cambrai wybucha niesłychane zamieszanie. Dziewczętom ukazuje się djabeł. Ogarnięte paniką, porzucają mury klasztoru i z krzykiem rozbiegają się po okolicznych ogrodach. Lęk, który je ściga, jest tak wielki, że wdrapują się na drzewa, wykonywują fenomenalne skoki. Inne naśladują beczenie owiec, miauczenie kotów, szczekanie psów. **Niektóre z obłąkanych zaczynają mówić po grecku, po łacinie, to znów przepowiadają przyszłość.** Po powrocie do przytomności wszystkie uczennice twierdzą zgodnie, że djabła sprowadziła do klasztoru niejaka Janina Pothière, skądinąd osoba ciesząca się jak najlepszą opinją. Aresztowano ją. **Wzięta na tortury, przyznała się do 434 spotkań z djabłem. Zmarła w więzieniu w Cambrai.**

W rok później, w królestwie Nawarry, na placu miasta Stella

wychłostano publicznie batami 150 kobiet.

Przyznały się wszystkie do oddawania czci djabłu, który ukazywał się im podczas sabatów jako czarny kozioł. **Przyznały się do smarowania ciała wydzielinami kruków i ropuch, co miało im ułatwić fruwanie w powietrzu na miotle.**

Gorzej obeszli się z czarownicami sędziowie z Saragossy. Zamiast chłosty, **spalili je na stosie.** Odwiedzać one miały liczne rodziny, przyczem przenikały do sypialń i **ssały krew śpiących niemowląt.** Wargi, szyja, piersi, ramiona — oto ich ulubione miejsca, na których matki odnajdywały nazajutrz ślady krwawe kocich zębów.

Tajemnicze praktyki.

Czarownica musiała ulegać djabłu, wróżąc przyszłość i rzucając czary, dla niego pracowała. Do zabijania ludzi dawał jej szatan proszek, który wsypywany do potrawy, **powodował śmierć nagłą lub powolną osoby, która ją zjadła.** Czarownica mogła, przechodząc, posypywać owym proszkiem pole, a zasiane na niem płody **ulegały zaraz zniszczeniu.** Mogły je też niweczyć gąsienice, gady, krety i węże, byleby czarownica zaklęła w taki sposób: „Ioth, aglaba naroth el abiel enathiel amasi sidemel gayes folonia elias ischiros athamatos ymas eli messias“.

Proszek powyższy, zrobiony z trupów dziecięcych i z posoki kreta, był w rękach osób niewtajemniczonych całkiem nieszkodliwy. Posiadanie zaś tego talizmanu zbrodni było **najcięższym zarzutem, jaki stawiano czarownicom.** Pozatem każda z czarownic ma na ciele znaki od pazurów djabła. Zdarzały się też często u tych kobiet czarne plamki na plecach i biodrach. Jeżeli w taką plamkę wbić szpilkę, to **nigdy krew nie pocieknie,** co jest najlepszym dowodem djabelskiego pochodzenia znaku.

Zły duch sprawiał bowiem każdej z nich różne przykre niespodzianki. Nietylko, że ją bił niemiłosiernie za najmniejsze nieposłuszeństwo i jak najgorzej traktował, **ale wchodził częstokroć w swoją ofiarę, wywołując w niej straszne kurcze i mówił przez jej usta bezbożne słowa.**

Zdarzało się to najczęściej podczas egzorcyzmowania.

Nieszczęśliwa kobieta wiła się w straszliwych konwulsjach, wielkie palce wpijały się jej w kurczowo zaciśnięte pięści, szatan wykrzywiał jej rysy, na usta występowała piana i podczas gdy opętana wymiotowała, szatan z niej wychodził. Przeważnie przypadłości takie przytrafiały się podczas nabożeństwa.

Jeśli ktoś był przekonany, że rzucono nań czary, to duchowny jego wyznania **egzorcyzmował go formułami, zawartemi w brewiarzu.** Najpewniejszym jednak środkiem było **poszukiwanie sprawcy czarów.** Poznawany był on w ten sposób, iż gotowano węgorza w glinianym garnku, nad ogniem z dębiny... i pierwsza osoba, spotkana potem doświadczeniu, mogła być na ślepo osądzona. Czarownica była w stanie także zniweczyć wpływ swych czarów, jeśli wezwawszy djabła, ochrzciła funt chleba wodą święconą. Wierzono pozatem, że **czarownice wraz z demonami sieją na polach szarańczę,** przyrządzają trucizny z trupów na cmentarzach, przedostają się niedostrzegalnie do mieszkań i mordują niemowlęta, rzucają uroki, sprowadzają ciężkie choroby, nawałnice gradowe, morowe powietrze, pożary, powodzie, fruwają na miotłach, a mężów swych, by nie podejrzewali złego, potrafią uśpić na czas dowolny.

Sen wśród płomieni.

Czarownice oskarżali najczęściej **jej właśni krewni:** to ją widziano wędrującą po nocy, to umarło dziecko sąsiadki, którą właśnie odwiedziła, to grad plony zniszczył, to oskarżoną widziano w kurczach z pianą na ustach, to znowu wpadała w najokropniejsze konwulsje. Natychmiast pachołkowie **aresztowali oskarżoną,** łapiąc ją z tyłu, gdyż lękali się jej proszków oraz innych czarów. Badano ją potem z **użyciem tortur.** Pod wpływem bólu i strachu opowiadała ona szczegółowo halucynacje własne i wszystko, co wiedziała o czarach, **wydając tym sposobem wyrok na siebie.** Osoba przekonana o stosunkach ze złym duchem, była ścinana, topiona, wieszana, duszona, albo żywcem palona, częstokroć nawet **pomimo oczywistych dowodów niewinności.** Ofiary torturowane przyznawały się do praktyk czarodziejskich z obawy dłuższych męczarni i wydawały inne osoby, **które jakoby brały udział w wiecach.**

Wobec licznych widzów i bardzo **uroczyście** odbywały się ścinające krew w żyłach **egzekucje palenia czarownic.** Obnażone jej ciało przywiązywano do pala i stos podpalano. Lecz zdarzało się, że czarownica, chociaż płomienie obejmowały ją wokoło, nie wydawała krzyków rozpaczliwych, których oczekiwał tłum. Zasypiała snem cichym i spokojnym, w czasie którego uśmiechała się do widziadeł jasnych, przesuwających się przed oczyma jej duszy. Takie **fakty snu w płomieniach nie są fantazją.** Kroniki procesów czarowniczych zawierają podobne wypadki, a badania nad hipnotyzmem i medjumizmem **potwierdzają ich możliwość.** Pewne osobniki wpadają w stan ekstazy, zwanej katalepsją, albo transem i wtedy **ciało ich robi się nieczułem na ból.** Sławny matematyk i mistyk Cardanus, który sam łatwo zapadał w ekstazę, opisuje szczegółowo sen czarownic z własnej obserwacji.

Według słynnego kodeksu, **zwanego** „Młotem na czarownice“

sen ów jest objawem demonicznym,

djabeł bowiem zawierając pakt z czarownicą obiecuje, że zrobi ją nieczułą na męki i tortury. Damhouder opisuje wypadek, kiedy rzekoma czarownica z Brügge, wzięta po raz trzeci na tortury, zasnęła i **śmiała się przez sen pomimo straszliwych męczarni.** Wiele podobnych fenomenów stwierdzono podczas epidemji psychicznej, t. zw. konwulsjonizmu w Paryżu w XVII w. Milewski w „Pamiętnikach historyczno-krajowych“ podaje wyjątki z protokółu sprawy Anny Bogdajki, która poddana torturom, zasnęła i mówiła przez sen o Łysej Górze. Podobne fakty należą do rzeczy zwykłych u ascetów indyjskich, którzy chodzą po rozżarzonych węglach i dotykają bezkarnie rozgrzanych do białości sztab żelaznych. Tosamo robią fakirzy mahometańscy oraz Indjanie czerwonoskórzy w Ameryce.

W rocznikach medjumizmu zasłynął swoją odpornością na ogień **Home,** który w obecności Crookesa i Wallace'a **w stanie transu kładł głowę w płomienie kominka bez żadnej szkody dla siebie.** Kto wie, czy zachowanie się Husa, który płonąc na stosie, śpiewał pieśni radosne, nie było także objawem analogicznym? **I. W.**

Kącik filatelistyczny.

Nowy katalog znaczków.

Kraków, 28 marca.

Filatelista bez katalogu, to jak turysta bez mapy. Oczywiście, że ktoś sam musi wreszcie jako pierwszy ułożyć kolejny spis znaczków (czy też wyrysować mapę), ale właśnie jego zasługą staje się ten czyn „pionierski“, no i przy dobrem wykonaniu należy się mu pochwała.

Tak też ukazanie się **pierwszego katalogu znaczków polskich,** Generalnego Gubernatorstwa, Litwy Środkowej, Portu Gdańska, oraz poczt w Turcji jest wydarzeniem o pierwszorzędnem znaczeniu w światku zbieraczy. Jedna z wielu firm krakowskich, a mianowicie „Filatelia St. Kadłuczka“ zaspokoiła tem samem brak dający się odczuć już od wielu miesięcy, zwłaszcza u początkujących zbieraczy, którzy nie orjentowali się najzupełniej w cenach.

Stare i zużyte, a także wyczerpane katalogi Witkowskiego zawierały niemal „herezje“ jeśli chodzi o ceny. Popyt bowiem na znaczki polskie przekroczył wszelkie oczekiwania, tak że bloki, znaczki czyste, czy też wszelkie „lepsze“ wartości kosztują dzisiaj kilkaset procent więcej aniżeli we wrześniu 1939. Z drugiej zaś strony niektóre znaczki jakie dziwną okrężną drogą wydostały się na światło dzienne z magazynów zniszczonego gmachu b. Ministerstwa Poczt i Telegrafów, **straciły znaczną część swej wartości.** Typowym przykładem są tu jedno i dwu miljonówka z roku 1924, które np. Michel notuje 12,— wzgl. 30,— punktów, a Kadłuczka zaledwie 4, względnie 8 złotych. Cenami w tym katalogu, bezwzględnie miarodajnym dla rynku kupieckiego, zajmiemy się zresztą dokładnie w następnym „Kąciku“, a narazie omówimy tylko stronę zewnętrzną wydawnictwa.

Katalog omawiany, góruje nad t. zw. cennikami **zamieszczeniem reprodukcji wszystkich typów znaczków.** Nie wdaje się on słusznie w subtelności ząbkowań, ale zato trzeba zarzucić wydawcy opuszczenie warszawskich znaczków miejskich, Przedborza oraz Żarek, które stanowią właściwie nierozłączną całość z grupami katalogowanemi. Zauważamy również brak znaczków lokalnych (przedruki na Gen. Gouv. Warschau), t. zw. Polskiego Korpusu, a rzecz prosta i znaczki plebiscytowe zasługiwałyby na uwzględnienie. **Największe zainteresowanie u najmłodszych zbieraczy wywrze rozdział „Gen. Gouvernement“.** Teraz dopiero będą mogli się zorjentować filateliści w wartości poszczególnych sztuk serji przedrukowej, notowaniach za komplet, czy też dalszej zwyżce serji „Rok Gubernatorstwa“.

Reprodukcje nie nasuwają zastrzeżeń, a w każdym razie dla orjentacji są niezbędnym wskaźnikiem. W razie większego popytu na **katalog** i wyczerpaniu nakładu, można się będzie spodziewać już **we wrześniu ukazania się drugiego wydania,** obejmującego zapewne wszystkie wyżej wymienione, a opuszczone rozdziały. W dalszym też ciągu nakładca zainteresuje się oczywiście najrozmaitszego rodzaju błędami i odmianami tak poszukiwanemi przez zbieraczy. Należy mu życzyć by już wkrótce mógł wydać taki obszerniejszy katalog i zaspokoić nim nawet najwybredniejsze wymagania filatelistów. **-Ja-**

Pochodzenie mieszkańców Ameryki.

Od dawien dawna interesowali się uczeni pytaniem, w jaki sposób dostali się pierwsi ludzie do Ameryki. Powstało na ten temat szereg wersyj, z których jedna nawiązuje **do legendarnej Atlantydy.**

Słyszał o niej i Kolumb, a możliwe, że snuł marzenia o tej olbrzymiej wyspie na oceanie Atlantyckim, gdy wyruszał na poszukiwanie nowych dróg wodnych. Atlantyda miała dorównywać swą wielkością Azji i Libiji, wziętych razem. Według podań, królowie Atlantydy prowadzili długotrwałe wojny z Egipcjanami, a miały im podlegać liczne miasta. Niestety pewnego dnia **doszło do straszliwego kataklizmu i Atlantyda wraz z wszystkimi mieszkańcami została zalana przez ocean.**

Niektórzy uczeni dowodzą, że właśnie Atlantyda posłużyła mieszkańcom Azji i Afryki **za pomost do przedostania się do Ameryki.** Księgi i zapiski wszystkich niemal starodawnych narodów wspominają o strasznym potopie. Wspominają o nim i bajki Majów. Geologowie stoją na stanowisku, że jeszcze **pod koniec ery trzeciorzędowej Ameryka północna była połączona z Europą.**

Według innej hipotezy droga, którą przybyli ludzie do Ameryki miała prowadzić **przez północno-wschodnią Syberję i półwysep Alaskę,** które — jak wykazują badania — miały być połączone razem. Na potwierdzenie tych przypuszczeń uczeni dowodzą, że ludy mongolskie są bardzo podobne do czerwonoskórych Indjan, zamieszkujących Amerykę północną. Kroniki chińskie i japońskie stwierdzają to samo.

Pośrodku oceanu Spokojnego znajdują się **wyspy Zmartwychwstania,** na których przechowały się olbrzymie posągi kamienne, pochodzące z przed kilku tysiącleci. **Posągi te są zupełnie podobne do postaci bogów i bohaterów peruwiańskich.** Badaczy uderza również podobieństwo między Indjanami Ameryki Południowej, a mieszkańcami Polinezji.

Chociaż kwestja ludności Ameryki budzi ciągle jeszcze poważne wątpliwości i jest tematem licznych rozpraw i dyskusyj, faktem niewątpliwym pozostanie, że **już w okresie dyluwialnym mieszkał w Ameryce człowiek i polował na olbrzymie mamuty.** Ślady człowieka z tego okresu czasu znaleziono na przestrzeni całej Ameryki.

Z dziejów Wenecji.

Wenecja, położona na lagunach, została założona przez uchodźców, którzy szukali ocalenia przed Hunami w połowie V wieku. Ponieważ drobne wysepki oddalone od lądu dawały uchodźcom zupełne bezpieczeństwo, wkrótce zajęli się oni handlem i rybołóstwem. Zczasem tak upodobali sobie nowe siedziby, że już nie chcieli wracać do dawnych osiedli.

Pod koniec VII wieku mieszkańcy poszczególnych wysepek połączyli się razem i wybrali sobie naczelnika, którego od słowa dux nazwano doge — dożą. Za pierwszego dożę uchodzi Anafest, który miał panować w Wenecji w latach 697—717.

Dożowie umieli tak zręcznie lawirować między antagonizmami cesarzy zachodnich i wschodnich, że w połowie X wieku zdołali pozyskać zupełną niezależność. Za rządów Piotra Orseolo II (1000 r.) rozpoczęła Wenecja swą ekspansję w kierunku Dalmacji, którą też zawładnęła.

W X wieku rozpoczęli Wenecjanie budować kościół z drogocennych marmurów, który miał się stać główną świątynią miasta. W 905 roku udali się Wenecjanie do Aleksandrji, skąd przywieźli, obok wielu cennych pamiątek, i relkwje ewangelisty św. Marka, składając je w nowobudującej się świątyni.

WAŻNYCH DOKUMENTÓW
nie należy wypuszczać z rąk, bo często giną. Nasze **Reflex-Fotosy** ze świadectw, dokumentów, aktów itd. w zupełności zastępują oryginał i chronią przed zgubą. **Powiększenia**, pomniejszenia z rysunków, planów itd. o różnych podziałkach. Uprasza się o nadsyłanie przesyłek poleconych:
FOTO HEIDRICH, Kattowitz,
Grundmannstrasse 4. Tel. 34862

Ogłaszając się częściej w naszej gazecie korzystasz z naszych szczegółowych cenników ogłoszeń.

POTRZEBNA zdolna pracownica fryzjerska zaraz. Tyńscy, Bendzin, Katowicka 30. 118

INTELIGENTNA miła panienka potrzebna zaraz do interesu. Zgłoszenia: Sosnowitz, Hauptstrasse 18 — pod „18“. 119

UNIEWAŻNIAM zgubiony „Dowód osobisty“ na nazwisko Franz Lach, Koszarawa Nr. 284, Krs. Saybusch. 120

SZMERGLÓWKĘ „Prokopa“ i kamienie francuzy metrowe, komplet, używane sprzedam. Kupię maszynę do przemiału prosa. B. Jung, Kamienica Polska, Kreis Blachownia, stacja Poraj. 121

SPECJALISTA z długoletnią praktyką wykonuje wszelkiego rodzaju bandaże ortopedyczne dla cierpiących na przepuklinę nawet najdokuczliwszą, oraz paski brzuszne pooperacyjne przeciw obniżeniu żołądka. Posiadam liczne podziękowania. Troppauer, Sosnowitz, Modrowgasse 11. 122

Co dzień niesie?

Do naszych Czytelników.

Jak stwierdziliśmy, zdarzają się wypadki, że tu i ówdzie sprzedaje się egzemplarze „Dziennika Porannego“ po cenie wyższej, niż 10 Pfg. Prosimy naszych Czytelników o natychmiastowe zgłaszanie wypadków żądania wyższej ceny za nasz dziennik do administracji pod adresem: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 61-224, możliwie z podaniem nazwiska odnośnego sprzedawcy.

Wydawnictwo „Dziennik Poranny“

Regulacja ruchu kołowego w Bendzinie.

(b) **Na skutek nasilenia ruchu kołowego w Bendzinie w wielu punktach miasta ustanowiono posterunki policji, które regulują ruch tak pieszy jak i kołowy.**

Leży więc w interesie wszystkich kierowców pojazdów, by podawali dyżurnemu policjantowi odpowiednie znaki kierunkowe oraz by zwracali uwagę na znaki dawane przez posterunkowego. Tylko zastosowanie się do powyższych wskazówek da rękojmię bezpiecznego ruchu ulicznego i w wielu wypadkach uchroni właścicieli czy kierowców pojazdów od wypadków i przykrości.

Postoje dorożek w niewłaściwych miejscach.

(pt) **Coraz częściej daje się zauważyć na ulicach Grodźca, iż właściciele wszelkich pojazdów. a w szczególności dorożek, pozostawiają je w miejscach niedozwolonych.**

Zwracamy przeto uwagę wszystkim posiadaczom dorożek, iż miejsca przeznaczone na postój dorożek oznaczone są specjalnemi tablicami. Niestosowanie się do tego rozporządzenia pociągnie za sobą karę grzywny.

Pokątni handlarze przed sądem.

(h) **Na ławie oskarżonych przed sądem w Sosnowitz stanęło onegdaj pięciu handlarzy cukrem Rajmund Rollingen, Płutecki, Pietrzyk, Gibas i Przemycki, wszyscy zamieszkali w Sosnowitz. Akt oskarżenia zarzucał wszystkim oskarżonym, z których Przemycki nie stawił się na rozprawę, nielegalny handel cukrem po cenach wyższych.**

Cukier przemycany był z Generalnego Gubernatorstwa w kolosalnych ilościach, gdzie handlarze płacili za niego po 80 Rpf. za 1 kg. Wszyscy oskarżeni przyznali się do popełnionej winy. Oskarżeni dostawali cukier potajemnie do sklepów i większych firm po cenach znacznie wyższych, skąd już po cenach paskarskich sprzedawano publiczności. Sąd po wysłuchaniu wniosku prokuratora, który domagał się kary więzienia i wysokiej grzywny oraz obrońcy oskarżonych wydał wyrok skazujący wszystkich oskarżonych na karę sześciu miesięcy bezwzględnego więzienia, oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

(pt) **ZIEMNIAKI DLA ZAŁOGI ZAKŁADÓW „SOLVAY“.** Wszyscy pracowincy zakładów „Solvay“ dzięki staraniom zarządu dostaną w najbliższym czasie ziemniaki po cenach stosunkowo niskich. Zapisy na ziemniaki można składać w „markowni“ zakładów „Solvay“.

(pt) **ROZBUDOWA INSPEKTÓW WE DWORZE GRODZIEC.** W najbliższych dniach we dworze Grodziec zostaną ukończone prace nad rozbudową inspektów — które zostaną znacznie rozszerzone. W inspektach tych zostanie zasiana znaczna ilość jarzyn.

Wiosenne prace wokół rozbudowy miasta Bendzina.

(b) **W tegorocznym sezonie budowlanym rozpoczęto już cały szereg prac, które stanowią dalszą kontynuację prac wokół raz powziętego dzieła rozbudowy miasta Bendzina.**

I tak **budowa nowoczesnego mostu żelbetowego** przy ulicy Beuthenerstrasse dobiega ku końcowi. Z chwilą definitywnego ukończenia wspomnianych prac, nastąpi natychmiast uruchomienie nieczynnej linji tramwajowej pomiędzy Bendzinem a Czeladzią. Ponowne połączenie obydwu miejscowości dogodnym środkiem komunikacyjnym jest dla obydwu miejscowości rzeczą niezmiernej wagi.

Jeśli na okres zimy większość prac inwestycyjnych została przerwana, to niektóre z nich, nietylko że nie zostały przerwane, ale wręcz przeciwnie, prowadzone były we wzmożonem tempie, co dało wspaniałe rezultaty, któremi naprawdę poszczycić się można. Pracami temi są tak niewidoczne napozór przeróbki całego szeregu domów mieszkalnych, które pochłonęły niemało pieniędzy i energji techników zatrudnionych w urzędzie mieszkaniowym. Prace te miały na celu **stworzenie warunków mieszkaniowych, odpowiadających nowoczesnym wymogom budowlanym i higjenicznym**, a więc pośrednio troskę o stan zdrowotności miasta.

Przyznać trzeba, że, wnioskując z dotychczasowych wyników, cel tem został osiągnięty, choć daleko jeszcze do tego, by mógł się zwać dziełem skończonym. Dotychczas pod zakres działania wzięto jedynie ulice główne miasta, jak np. Kattowitzerstrasse, gdzie prawie w połowie domów przeprowadzono moc korzystnych przeróbek, remontów itp. co, pomijając już względy estetyki i higjeny, zwiększyło znacznie liczbę mieszkań, wykorzystując wszystkie nieużytki i często spotykaną przesadę w architekturze domów. Nie znaczy to jednak, by przytem wszystkiem pominięto dwa zasadnicze warunki: **estetykę i higjenę**, które w głównej mierze kwalifikują domy i mieszkania do typu nowoczesnych. W trosce o estetykę i higjenę przeprowadzono cały szereg żmudnych przeróbek i remontów: klatek schodowych, ubikacyj, przewodów. wodociągowych itp.

W najbliższym czasie podobne prace przerzucone zostaną na **inne ulice miasta**, gdzie czeka na nie niemal co drugi dom mieszkalny. Z wielkim postępem posuwają się prace przy wewnętrznej przebudowie byłego Domu katolickiego przy Akazienweg. **Prace te objął miejski wydział budowlany kosztem 25.000 RM.** We wnętrzu domu katolickiego, o czem już wspomnieliśmy swego czasu, rodzi się powoli placówka kulturalno-oświatowo-teatralna. Teatr, prawdopodobnie nosić będzie nazwę „Teatr miejski“ i jak już z samego tytułu wynika, stanowić będzie własność miasta. Jak się dowiadujemy, prace ostatnie nad wykończeniem sali głównej teatru ukończone zostaną niebawem.

Budowa, a zwłaszcza **przebudowa dróg** zaczęła się w nowym sezonie od przebudowy, a ściślej mówiąc, zmiany nawierzchni ulicy Gerichtsstrasse. Zepsuta nawierzchnia jezdni zastąpiona zostanie świeżą kostką granitową, która wypróbowana trwałość na długo zabezpieczy nową jezdnię od zepsucia. Warto zazmaczyć, że Gerichtstrasse to jedna z ulic, które **łączą peryferje ze śródmieściem**, a biorąc pod uwagę dotychczasowy stan jezdni przyznać trzeba, że wybór tej właśnie drogi jako pierwszej do przeróbki był trafny i konieczny.

Na zakończenie wspomnieć należy o **zastępie kwalifikowanych ogrodników**, utrzymywanych przez zarząd miejski, których praca jest jakgdyby uzupełnieniem obrazu coraz to zmieniającego oblicze Bendzina. Ogrodnicy ci, jak zresztą w roku ubiegłym zakrzątnęli się wokół budzącej się do życia przyrody, rozpoczynając swą najbardziej efektowną w rezultatach pracę od doprowadzenia do należytego wyglądu skwerów i przyszłych zieleńców oraz obcinania zbędnych konarów drzew.

Kara za przekroczenie granicy.

(h) **Przed sądem w Sosnowitz stanął 26-letni Kazimierz Barzta, oskarżony o przekroczenie granicy policyjnej w listopadzie ub. roku.**

Barzta po przeprowadzeniu się na teren Rzeszy uprawiał włóczęgostwo, rzekomo w celu znalezienia jakiegokolwiek zajęcia. Barztą zaopiekowała się policja w Kattowitz w chwili, gdy usiłował on spędzić noc w poczekalni dworcowej. Sąd wziąwszy pod uwagę wiek oskarżonego, skazał go za przejście granicy bez przepustki na trzy tygodnie więzienia, natomiast za uprawianie włóczęgostwa na dwa tygodnie aresztu. Młodocianemu oskarżonemu sąd zaliczył areszt śledczy.

Nie stawił się do pracy.

(b) **Przed sądem w Sosnowcu toczył się szereg rozpraw przeciwko kilku oskarżonym o niestawienie się w oznaczonym przez Urząd Pracy terminie na wyjazd na pracę do Rzeszy. Sąd we wszystkich wypadkach wydał wyrok skazujący.**

I tak: Galkowski Stanisław, Zientarski Jan, Kowalik Kazimierz, Krzykawski i Różycki Stanisław na dwa miesiące więzienia; Śladek Władysław, Bałan Bronisław, Kolarz Antoni na jeden miesiąc więzienia. Poza tem sąd skazał wszystkich oskarżonych na ponoszenie kosztów sądowych, zaliczając im jednak areszt śledczy. Rozprawy karne przeciwko oskarżonym o niestawienie się do pracy lub samowolne opuszczenie miejsca zatrudnienia są coraz częstszym tematem posiedzeń sądów w miastach Zagłębia Dąbrowskiego. Ilość i wielkość wymierzonych kar powinna raz na zawsze odstraszyć innych od przedsięwzięcia jakichkolwiek kroków w kierunku uchylenia się od pracy. Warunki, w jakich z uwagi na stosunki wojenne znaleźliśmy się dzisiaj, nakładają na nas obowiązek pracy i to pracy rzetelnej. Nie dziw więc, że prawo wobec tych, którzy się od tego uchylają, jest surowe, bowiem domaga się tego od nas dobro całego społeczeństwa. Te same uwagi odnoszą się również do tych, którzy zatrudnieni przy jakimkolwiek warsztacie pracy opuszczają znaczną ilość dni w miesiącu, bez zezwoleń władz zwierzchnich. Za takie postępowanie z artykułu karnego 118/41 grozi kara do trzech miesięcy więzienia, czyli podobna do kary za samowolne opuszczenie miejsca pracy lub niestawienie się do niej w oznaczonym przez Urząd Pracy terminie wyjazdu.

(pt) **ZMIANA TABLICZEK Z NAZWAMI ULIC.** W Grodźcu zastąpiono stare tabliczki z nazwami ulic nowemi, które swojem efektownem wykonaniem przyczynią się niebybnie do upiększenia ulic.

(b) **KUPIŁ CUKIER BEZ KARTEK.** Sąd w Sosnowitz skazał mieszkańca Sosnowiz, Tomczyka, na 100 RM grzywny, z zamianą na 2 tygodnie więzienia. Tomczyk w lipcu ub. roku zakupił od niejakiego Płuteckiego 100 kg. cukru bez kartek, który to cukier sprzedał dalej po cenach paskarskich.

(b) **UWAŻAĆ NA PSY.** — W Zawierciu przy Olsastrasse do przechodzącej chodnikiem mieszkanki Zawiercia Zofji G. podbiegł pies wilczur, który rzucił się na kobietę, kalecząc dotkliwie jej nogę. Jak się dowiadujemy, jest to niestety nie pierwszy wypadek pokąsania przechodniów przez owego psa, biegającego bez opieki.

(pt) **ZAMIAST WĘGLA — DOSTARCZYŁ KAMIENI.** Stanisław Zych, zamieszkały w Bendzinie a trudniący się handlem węgla, dostarczył w tych dniach jednej z mieszkanek Bendzina zamiast 12 metrów węgla — kamienia. Oszustem zajęła się policja.

(b) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA KOPALNI.** Na kopalni gwarectwa „Hr. Renard“ w Sosnowitz w dniu 24 bm. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 19-letni robotnik, mieszkaniec Bendzina, Bronisław Gąsiaczewski. Gąsiaczewski kończył właśnie ładowanie ostatniego wózka z węglem, gdy w tym momencie niespodziewanie obsunął się olbrzymi zwał węgla, który przygniótł nieszczęśliwemu jedną nogę, brzuch i klatkę piersiową. Nieszczęśliwego robotnika wydobyto natychmiast z podziemi i w stanie ciężkim przewieziono do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowitz.

(pt) **ROZCIĄŁ SOBIE NOGĘ SIEKIERĄ.** Mieszkaniec Wojkowic Komornych — Wojciech Duda, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie kopania studni. Wojciech Duda skończywszy pracę na wieczór, postanowił zabezpieczyć otwór, by ktoś ze sąsiadów nie wpadł do studni. W czasie tej pracy rozciął sobie lewą nogę siekierą. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz.

(b) **ZŁAMANIE NOGI.** Do szpitala powiatowego w Bendzinie przywieziono onegdaj 78-letniego starca Jana Ciapała, zamieszkałego w Łagiszy, który doznał złamania nogi. Z uwagi na wiek rannego, musi on przez dłuższy czas pozostać na kuracji w szpitalu.

(pt) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** W Grodźcu przy Lagiszerstrasse w domu Matuszkiewiczowej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległa 3-letnia córeczka. Dziecko spadło ze stołu tak fatalnie, iż złamało sobie lewy obojczyk. Pierwszej pomocy udzielił lekarz.

(h) **PO TRZY MIESIĄCE WIĘZIENIA.** Przed sądem grodzkim w Bendzinie stanęło onegdaj trzech robotników, oskarżonych o samowolne opuszczenie miejsca pracy. Jak wiadomo, podobne wykroczenia są surowo karane. Mimo to, wszyscy trzej dopuścili się przekroczenia odnośnego artykułu karnego, za co grozi kara więzienia. Pierwszy z oskarżonych Mieczysław Migas z Dombrowy, zatrudniony w charakterze robotnika magazynowego na kolejach państwowych, porzucił pracę i bez wiedzy zwirzchników wrócił do domu. To samo miejsce pracy w identycznych okolicznościach opuścił Józef Wywiał, również z Dombrowy. Trzeci z oskarżonych Mieczysław Pyziak, zamieszkały w Zombkowitz, przyjechał na urlop podczas świąt Bożego Narodzenia i pomimo kilkakrotnych wezwań stawienia się, wystosowanych do niego przez Urząd Pracy w Sosnowitz, nie zastosował się do nich. Pyziaka, jak i dwóch pozostałych oskarżonych przyprowadziła na salę rozpraw policja. Sąd, po dokładnem rozpatrzeniu sprawy, przychylił się do wniosku prokuratora i skazał każdego z oskarżonych na trzy miesiące więzienia, zaliczając tylko pierwszemu z oskarżonych 18 dni aresztu śledczego.

Naczelny redaktor: Leopold Ralscher. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3

Podpatrzone typy.

Coś okropnego.

Z pomiędzy całego szeregu plag, jakie trapią nas, biednych ludzi, można powyciągać niektóre, które przyprawiają nas o żółtaczkę, bladnicę ciała, albo złośliwe przekrwienia błony śluzowej — jednem słowem: chorobowe — i na takie, które mijają spokojnie — jak fajerwerki — wybuchną i zginą, nie pozostawiając prawie żadnego wrażenia, a tylko miłe spędzenie nudnego popołudnia albo wieczoru.

Tych ostatnich możnaby naliczyć mało — zato te z żółtaczką trafiają się ciągle i kto wie, ile wogóle odebrały nam już zdrowia.

Specjalnie dzisiaj, kiedy już i tak mamy przez cały dzień tyle nerwowych podnieceń, tyle „miłych“ przeżyć, ta „żółta“ plaga specjalnie daje się nam we znaki; dokucza nam nieraz tak serdecznie, że najchętniej wywalilibyśmy wszystkich roznosicieli tej zmory na łeb ze schodów...

Pozwólcie nam żyć! Dajcie nam święty spokój...

O czemże jednak mowa?

O tych wszystkich „kochanych bliźnich“, którym, żeby nie wiadomo co powiedzieć, oni wiedzą lepiej... mają pewniejsze źródła... wyjmują nam z ust każde słowo... zaglądają nam do gardła, czy przypadkiem nie mamy tam jeszcze jakichś nowości, któreby oni ubiegli...

„Przyjemniaczków“ tych namnożyło się w ostatnich czasach wiele, aż za dużo... A to zdaje się na skutek przyspieszonego tempa życia. Ludzie nie mają czasu wysłuchiwać głośno wypowiedzianych myśli swoich bliźnich, a mózgi ich drepczą z niecierpliwości, żeby tylko móc się samym w tym samym czasie wypowiedzieć...

Zacznijcie państwo tylko opowiadać jakąś anegdotę, a już po pierwszem zdaniu niecierpliwy „bliźni“ przerwie wam, mówiąc: — „Poczekaj, ja ci opowiem lepszy kawał!“...

Czasem, kiedy opowiadający pragnie mimo to zaczętą anegdotkę doprowadzać do końca, nałogowy przerywacz rozpoczyna go szarpać za rękaw:

— Zostaw, zostaw, ja ci coś lepszego opowiem... — wyłażą mu na twarz wypieki, przebiera nogami, by prędzej zacząć „swoją“ ciekawostkę. I trudno, słuchamy...

Najgorzej jest z własną rodziną. Ta nigdy nie daje przyjść człowiekowi do słowa; a gdy się zacznie np. przy obiedzie opowiadać jakieś ciekawe zdarzenie, lub pasjonującą wiadomość polityczną, w tej samiuteńkiej chwili głowa domu: (to znaczy: ona) odzywa się, tak jakby tylko co na ten moment naszego mówienia czekała i słodziutko wali:

— Kto woli marchewki? — a kto chce czerwonych buraków?

Albo też do służącej: — Józiu! — jak podajesz? — sos ci się leje!!!

Najgorzej pod tym względem z kobietami. A z pośród nich z „przyjaciółkami“.

Niech tylko jedna, więcej ufająca, zacznie się niebacznie zwierzać przyjaciółce z jakiejś swojej tajemnicy... Słuchająca przez chwilę mętnym wzrokiem (z ciekawości), wpatrzonym w „jaźń“ opowiadającej, błądzi po twarzy zwierzającej się, poczem przerywa znienacka, w takie naprzykład słowa:

— Masz coś czarnego na nosie! — albo:

— Wiesz, masz rację, tylko te loki nad uchem powinien ci był zrobić niżej!

Pani Anda, żona mojego kolegi z biura, jest specjalistką od przerywania bliźnim zaczętego przez nich zdania.

— Wyobraź sobie — zaczyna mówić jej znajoma — że dzisiaj spotkałam Andrzeja...

— Ze śmietanką, czy z masełkiem? — przerywa jej momentalnie Anda, pochylając się z sosierką nad talerzem znajomej.

— ...Spotkałam go w tramwaju i...

— Aha, zaraz... zaraz... czy wiesz o tem, że teraz się nie mówi: „tramwaj“ tylko „tram—aj—waj“, bo wszystkie żydki jeżdżą u nas w tylnych przyczepkach. Świetny dowcip — prawda?

— Taki sobie. — Otóż słuchaj, spotkałam Andrzejka, który...

— Przepraszam cię, moja kochana, ale muszę ci opowiedzieć, jaka mnie spotkała przygoda, wiesz dzisiaj... stałam w ogonku na Metalowej... — przerywa znów Anda.

— Więc kazał ci powiedzieć...

Anda nie chce słuchać i ciągnie przyjaciółkę za rękaw od płaszcza.

— Czy to wełna? czy może bawełna?

— Już wiem: wełna z bawełną!

— Poczekaj, nie przerywaj! — Więc Andrzej kazał ci powiedzieć, że...

Anda rozpoczyna już formalnie mocować się z przyjaciółką. — Dobrze, dobrze, ale najpierw muszę ci się zwierzyć z mojej dzisiejszej przygody...

I ostatecznie p. Anda nigdy nie dowiedziała się, co pan Andrzejek kazał jej powiedzieć.

Zdarzyło się pewnego razu, że mąż owej p. Andy, bardzo przystojny mężczyzna — spokojnego usposobienia i nadewszystko kochający spokój, nie wiadomo: czy przez przywarę swojej gadatliwej żony, czy z jakiegoś innego powodu, dość, że zdradził swoją żonę. Grzeszny ten czyn nie dał mu przez parę dni spokoju. Chodził zdenerwowany, nie mógł sobie miejsca znaleźć nigdzie, aż wkoncu postanowił skruszyć się i opowiedzieć żonie całą prawdę.

— Moja droga, Andeczko! — zaczął — muszę ci się przyznać...

— Czy wiesz — przerywa mu Andeczka — że dostałam dzisiaj gratisowe bilety do kina, pójdziemy sobie we trójkę ze Stefanem...

— Nie wiem, czy to się da zrobić, bo ja ciebie...

— Wiem, wiem, że mnie kochasz i że wolałbyś iść na program ze mną we dwójkę, niestety to się nie uda, bo już przyobiecałam Stefankowi, że go weźmiemy...

— Zdradziłem cię! — ryknął poirytowany mąż.

— Kogo? Ja też zdradziłam dzisiaj rano moją krawcową, ale doprawdy, że ona się zrobiła niemożliwa; suknia, którą mi szyła, wisi zprzodu, źle zupełnie przyszyła patki do łopatki i oblamowania do bocznych wypustek. Wyobraź sobie, że nawet kołnierz ztyłu odstaje.

— Coś okropnego!

— Czy twoja żona wie już o tem, że w czwartek ją zdradziłeś? — zapytała się później męża p. Andy, jego „przyczyna męskiego zapomnienia“...

— Powiedziałem jej to...

— No i co? Pewnie ci zrobiła piekielną awanturę? Groziła ci rozwodem? No, powiedz mi... — prosiła.

— Nie... wcale mi nie groziła... przyjęła to bardzo spokojnie.

— Coś okropnego!

Doluss Zbigniew.